

HENRYK SIENKIEWICZ

Z KURZEM
KRWI
BRATNIEJ...

Henryk Sienkiewicz

Z kurzem krwi bratniej...

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23550882

Z kurzem krwi bratniej...:

Аннотация

Podczas spotkania księdza Kamińskiego ze szlachtą i żołnierzami pojawia się temat miłości wobec nieprzyjaciela. Kwestia ta jest bardzo trudna do zrozumienia dla wojaków, którzy przyzwyczajeni są do tego, by wrogowi zadawać śmierć. Ksiądz Kamiński, by pouczyć swoich towarzyszy opowiada o swoim doświadczeniu. Poleciał kiedyś zabić grupę Żydów i był przekonany, że Chrystus będzie zadowolony z takiej ofiary. W nocy jednak przyśnił mu się pewien sen, który sprawił, że Kamiński musiał stanąć przed trudnym pytaniem... Z kurzem krwi bratniej to nowela Henryka Sienkiewicza, w której autor rozważa ważny problem chrześcijańskiej postawy wobec nieprzyjaciół i próby przełamania nienawiści. Porusza również kwestię zbiorowej odpowiedzialności – czy za złe uczynki swoich rodaków, zwłaszcza z przeszłości, muszą cierpieć niewinni współcześni? Utwór jest ważną wskazówką nie tylko dla XIX-wiecznego społeczeństwa polskiego, ale nie traci na aktualności również dzisiaj.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

Henryk Sienkiewicz

Z kurzem krwi bratniej...

Ksiądz Kamiński, za młodych lat żołnierz i kawaler wielkiej fantazji, siedział pod starość w Uszycy i parafię restaurował. Ale że kościół był w zgłiszczach, a parafian brakło, zajeżdżał ów proboszcz bez owieczek do Chreptiowa i po całych tygodniach tam przesiadując, rycerstwo pobożnymi naukami budował.

Wysłuchawszy więc z uwagą opowieści pana Muszalskiego, w kilka wieczorów później tak ozwał się do zgromadzonych:

– Lubiłem ja zawsze słuchać takowych opowiadań, w których żalosne przygody szczęśliwy swój koniec mają, gdyż widoczna¹ z nich, że kogo boża ręka piastuje, tego z łowczych obieży² wyzuć każdego czasu potrafi i choćby z Krymu pod spokojny dach zaprowadzi.

Dlatego niech każdy z waściów raz na zawsze to sobie zakonotuje³, iż dla Pana Boga nie masz nic niepodobnego⁴, i niechże w najcięższych nawet terminach⁵ ufności w Jego miłosierdzie nie traci.

Ot, co jest!

¹ *widoczna* (daw.) – widoczne jest. [przypis edytorski]

² *obież* – matnia; zasadzka. [przypis edytorski]

³ *zakonotować* – tu: zapamiętać. [przypis edytorski]

⁴ *niepodobny* (daw.) – tu: nieprawdopodobny. [przypis edytorski]

⁵ *termin* (daw.) – tu: doświadczenie, cierpienie, tarapaty. [przypis edytorski]

Chwali się to panu Muszalskiemu, że prostego człeka braterską miłością pokochał. Przykład tego dał nam sam Zbawiciel, który, z królewskiej krwi pochodząc, przecie prostaków kochał, wielu z nich apostołami mianował i do promocji⁶ im dopomógł, tak że owi teraz w senacie niebieskim zasiadają. Lecz co inszego jest miłość prywatna, a co inszego generalna jednej nacji⁷ ku drugiej, którą to generalną Pan nasz Zbawiciel nie mniej pilnie obserwować⁸ nakazał. A gdzie ona? Kiedy, człeku, rozglądniesz się po świecie, to taka wszędy zawziętość w sercach, jakoby ludzie diabelskich, nie boskich przykazań słuchali.

– Mój jegomość – odrzekł pan Zagłoba – trudno nas przekonaasz, abyśmy Turczyzna, Tatara lub innych barbarów⁹ miłować mieli, którymi i sam Pan Bóg zgoła brzydzić się musi.

– Do tego ja waści nie namawiam, jeno to utrzymuję, że dzieci *eiusdem matris*¹⁰ kochać się powinny, a owóż zamiast tego od chmielniczyzny¹¹, czyli od trzydziestu lat, wszystkie te kraje z krwi nie osychają.

– A z czyjej winy?

⁶ *promocja* – tu: wywyższenie. [przypis edytorski]

⁷ *nacja* – naród. [przypis edytorski]

⁸ *obserwować* (daw., z łac. *observare*) – tu: zachowywać, strzec, szanować. [przypis edytorski]

⁹ *barbarowie* – barbarzyńcy; dzicy. [przypis edytorski]

¹⁰ *eiusdem matris* (łac.) – tej samej matki. [przypis edytorski]

¹¹ *chmielniczyzna* – powstanie Kozaków pod wodzą Chmielnickiego w 1648 r. [przypis edytorski]

– Kto się pierwszy do niej przyzna, temu pierwszemu Bóg ją odpuści.

– Jegomość dziś szatki duchowne nosisz, a za młodu bijąłeś rebelizantów¹² jakośmy słyszeli, wcale niezgorzej...

– Bijąłem, bom był powinien, jako żołnierz, i nie to mój grzech, ale to, że ich przy tym jako zarazy nienawidziłem. Miałem swoje prywatne racje, o których nie będę wspominał, bo to dawne czasy i rany owe zaschły. W tym się kajam¹³, że nad powinność czyniłem. Miałem pod swoją komendą sto ludzi z chorągwi pana Niewodowskiego i często luzem chodząc z nimim paliłem¹⁴, ścinał, wieszał... Waszmościowie wiecie, jakie to były czasy. Palili i ścinali Tatarzy, przez Chmiela¹⁵ na pomoc wezwani, paliliśmy i ścinali my. Kozactwo też wodę a ziemię tylko wszędy zostawiało, gorszych jeszcze dopuszczając się od nas i od Tatarów okrucieństw. Nie masz nic strasniejszego nad wojnę domową... Co to były za czasy, tego nikt nie wypowie, dość że my i oni byliśmy do psów wściekłych niż do ludzi podobniejsi... Raz dano znać do naszej komendy, że hultajstwo pana Rusieckiego w jego fortalicyi¹⁶ oblega. Posłano mnie z moimi ludźmi na ratunek. Przyszedłem za późno. Fortalicya

¹² *rebelizant* – rebeliant, buntownik. [przypis edytorski]

¹³ *kajać się* – uznawać swoje winy. [przypis edytorski]

¹⁴ *z nimim palił* – konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika: z nimi paliłem. [przypis edytorski]

¹⁵ *Chmiel* – Chmielnicki. [przypis edytorski]

¹⁶ *fortalicya* (z łac. *fortalicium*) – niewielka budowla o cechach obronnych: dwór na wzniesieniu, strażnica z wieżą a. zameczek. [przypis edytorski]

była już z ziemią zrównana. Napadłem jednak na chłopstwo pijane i znacznie wyciąłem, część się tylko w zbożu zataiła; tych kazałem żywcem brać, by ich dla przykładu obwiesić. Ale gdzie? Łatwiej było zamierzyć, niż dokonać: w całej wsi nie zostało ani jednego budynku, ani jednego drzewa, nawet hryćkowe grusze na miedzach samotnie stojące były pościnane. Nie miałem czasu szubienicy stawiać; lasu też, jako to w kraju stepowym, nigdzie w pobliżu. Co robić? Biorę ja moich jeńców i idę. Już też przecie znajdę gdzie jaki dębczak rosochaty. Idę milę, idę dwie – step i step, choć kulą potoczyć. Trafiamy wreszcie na ślady jakiejś wioski, było to pod wieczór, patrzę, oglądam się: tu i owdzie kupa węgla, a zresztą siwy popiół; znowu nic! Na wzgórku maluchnym krzyż przecie został, duży, dębowy, niedawno widać uczyniony, bo drzewo nic jeszcze nie szerniało i świeciło się przy zorzy, jakoby z ognia. Chrystus był na nim z blachy wycięty i tak właśnie pomalowany, że dopiero z boku zaszedłszy i cienkość blachy widząc, poznałeś, iż nie prawdziwe ciało wisi; ale z przodu twarz miał jakoby żywą, od boleści jeno nieco przybladłą, i cierniową koronę, i oczy do góry podniesione z okrutnym smutkiem i żalością. Gdym tedy ujrzał ów krzyż, mignęła mi przez głowę myśl: „Ot drzewo, inszego nie masz” – ałem się zaraz zląkł. W imię Ojca i Syna! Na krzyżu ich nie będę wieszał! Ale rozumiałem, że ucieszę oczy Chrystusowe, gdy w jego obliczności każę tych, którzy tyle krwi niewinnej przelali, pościnać, i mówię tak:

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.